

Marek Sztabowski: * Kruk *

Widziałem kruka.

Mierzyliśmy się przez chwilę wzrokiem
szukając czegoś uchwytneho jednocześnie,
jakiejś pozagatunkowej jedności, tego samego głodu
burczącego w trzewiach wszystkim, głodu który zmusza
szczęki i dzioby do wspólnej zachłanności życia. Jakby spłaszczone
gardło grzechotnika zastygło ostatecznie nad nami
patrzyłem na kruka a kruk patrzył na mnie
a dookoła miasto kipiało w poranku,
czułem jak dojrzewając przelewa się przez nieświadome niczego wiadukty,
kipi na szynach, rozlewa się rozkołysanym echem trotuarów. Miasto rwało
przez nasze spojrzenia brudnymi potokami ulic a na kółkach dymu
już dyndali pierwsi nałogowi palacze tytoniu szurając poźółkłymi nogawkami
o parapety parkingów i natychmiast wszędzie włączano wycieraczki,
światła przeciwmgielne ale nic nie było widać, tylko zmrożone kły gwiazd
kłapały, kłapały, tylko my z krukiem mierzyliśmy się jeszcze wzrokiem
i on patrzył na mnie a ja patrzyłem na niego,
ale to nie było już to samo.

Wracałem do tego spojrzenia w stygnących sylwetkach starych ludzi,
poprzez czarne nagłówki gazet, czyjaś gwałtowna śmierć
tak samo potrafiła zatrzymać mnie na dłużej
aż któryś z ostatnich gołębiarzy zdradził mi, że kruki żyją sto lat,
zamieszkują ruiny starożytnych miast na skrajach pustyń
i odtąd, gdy widuję kruka omijam jego spojrzenie,
patrzę przez ramię na drugą stronę ciemnej ulicy,
coraz śmieiej sam zerkam w to, czego nie objęło Jego Słowo.

*

<https://www.youtube.com/watch?v=Ej1zMxbhOO0>

* [1]